

Marks i homoseksualiści

Ale się porobiło! Trzeba przyznać, że policja, a nawet prezydent Poznania stanęli na wysokości zadania i sprawnie poradzili sobie z marszem czerwonych, zielonych i zboczeńców. Jestem pod wrażeniem – nareszcie władza zrobiła to, co do niej należy i nie musieli wyręczać jej mieszkańcy Poznania, co miało miejsce przy podobnej okazji w roku ubiegłym. Dziwi, natomiast reakcja reżimowych mediów, które pokazują obrazki z pakowania uczestników nielegalnego zbiegowiska zboków do suk policyjnych w formie relacji martyrologicznej z walki o coś tam. Nieważne – pies ich drapał. My i tak wiemy swoje.

Często pytają mnie ludziska, dlaczego lewactwo angażuje się, tak aktywnie, w popieranie wszelkich wyczynów homoseksualistów? Czyżby partie socjalistyczne składały się wyłącznie z seksualnych dewiantów? Otóż nie. Sprawa ma trochę inny wymiar – ideologiczny, dodajmy. Jeżeli ktoś uważnie prześledzi postępowanie lewicy od zarania jej dziejów to łatwo zauważy, że jej podstawowym zamiłowaniem jest śmierć – ergo – brak życia. Początkowo mieli zadanie stosunkowo łatwe – Lenin i Stalin mogli bezkarnie tworzyć obozy koncentracyjne (łagry), w których mordowali dziesiątki milionów ludzi. Dodajmy, że najzupełniej niewinnych ludzi. Ot, tak – z przyczyn ideologicznych. Często nawet łagry nie były konieczne – wystarczyły rowy w lasach i kula z nagana w podstawę czaszki. Liczbę ich ofiar ocenia się na ok. 100 milionów wymordowanych. W ich ślady poszedł inny wielki przywódca lewicy – Adolf Hitler. Ten, pod osłoną działań wojennych stworzył swoje obozy zagłady z krematoriami i wiadomymi komorami – był już nowocześniejszy. Zresztą masowe, nierzadko publiczne egzekucje również urządzał z zamiłowaniem godnym lepszej sprawy.

Po wojnie lewica musiała zachować pozory, a więc zabrała się ochoczo do mordowania ludzi za pomocą swoiście pojmowanego i tworzonego prawa, czyli jak dziś mówimy – zbrodni sądowych. A jeżeli nie było to możliwe zawsze pozostawały kazamaty bezpieki i zagadkowe zaginięcia ludzi. Trwało to sporo czasu, ale się skończyło – dziś nie mogą sobie pozwolić na takie wyczyny chyba, że żyją w egzotycznych krajach jak np. tow. Pol Pot, który w imię lewicowej ideologii wyróżnął 30% swojego narodu. Dziś lewica nie może sobie pozwolić na masowe egzekucje w leśnych ostępach, ale przynajmniej stara się jak może nie dopuszczać do tego, aby powstawało nowe życie. Wiadomo, że w związkach homoseksualnych nowe życie nie powstanie – dlatego socjaliści popierają je namiętnie. Podobnie jest z aborcją, o którą również lewactwo wojuje, bo dla nich substytut egzekucji. Symptomatyczne, że ci sami ludzie, którzy promują homosiów – ergo – związki, z których nie może powstać życie sami często są powiązani z organizacjami, tzw. „zielonych”, czyli ekogłupoli rozczulających się nad losem zwierząt i krzaków, które są dla nich, najwyraźniej, ważniejsze niż ludzie. Nie do końca jest dla mnie jasne skąd w lewicy taka zaciekle nienawiść do ludzkiego życia na dobrą sprawę powinno być odwrotnie – wszak jad ich wynaturzonej ideologii łatwiej wciskać ogłupiałemu tłumowi niż jednostkom, ale widać szatańska walka z życiem jest dla nich ważniejsza niż idee tow. Marksa. Dlaczego? Któż to wie...?

Mariusz Wąsack